Nr. 122. Kraków, piątek 5 maja 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Dymisya Witteka.

Upadek Witteka, spodziewany i konieczny, wywołał ogólną ulgę. Odetchnęli przedewszystkiem najbliżej interesowani: kolejarze.

Z nazwiskiem Witteka połączona jest taka suma krzywd, nieprawości i nieudolności, że nigdy jeszcze upadek ministra nie wywołał tak powszechnego zadowolenia. Nietylko ostatnia sprawka Witteka, przekroczenie kredytów na koleje alpejskie, spowodowała jego upadek, lecz złożyły się na to motywa, sięgające kilka lat wstecz, a obejmujące całokształt działalności tego ministra. Osoba jego budziła powszechne niedowierzanie; po prostu uważano go za zdolnego do popełnienia wszelkich czynów, niezgodnych z pojęciem ministra konstytucyjnego. Nie było wypadku, aby po ustąpieniu jakiegoś gabinetu nie upatrywano w Witteku następcy do „obrobienia zaległości“ na podstawie § 14. Objął on też tę misyę w grudniu 1899 r. po upadku Clary'ego i wydał odrazu tuzin rozporządzeń na podstawie § 14, będących formalnem szyderstwem z konstytucyi. Był to człowiek bez jakichkolwiek przekonań: z reakcyjnego gabinetu Thuna przeszedł bez skrupułów do konstytucyjnych gabinetów Clary'ego i Körbera.

Jemu to zawdzięczyć należy zupełny zastój w socyalnej polityce na kolejach państwowych: jego „socyalna polityka“ streszczała się w „systemie oszczędnościowym“, redukcyi personalu i płac, operowaniu tajnymi okólnikami. Do tego przyłącza się nader licha gospodarka w zarządzie spraw, na których miał rzekomo tak doskonale się rozumieć.

Pod rządami Witteka stały się austryackie koleje państwowe ciągłem źródłem kłopotów dla wszystkich ministrów skarbu. Gospodarka jego była tego rodzaju, że koleje mimo nędznych płac i niedomagań pod względem technicznym przynosiły zaledwie 2% czystego dochodu, co nie wystarczało nawet na opłacanie procentów od pożyczek kolejowych; będąc rzekomo w zasadzie zwolennikiem upaństwowienia kolei prywatnych, wypuścił z rąk najważniejsze linie kolejowe: północną i południową.

Specyalnie polityką swoją co do kolei północnej potrafił Wittek nawet lokajskie Koło polskie na siebie oburzyć, gdyż stale niedotrzymywanemi przyrzeczeniami zabagnił i odwlókł tę ważną dla kraju sprawę na czas nieokreślony. Ostateczny cios zadała mu gospodarka przy budowie kolei alpejskich. Przekroczyć kosztorys o blisko 100 milionów i żądać od parlamentu, aby to milcząco zaakceptował, było nawet dla austryackiego parlamentu afrontem nie do zniesienia i tow. poseł dr Ellenbogen, przeprowadziwszy w subkomitecie wotum nieufności, spowodował dymisyę Witteka.

Gładki w obejściu, o niezaprzeczonych zdolnościach, cieszący się silnem poparciem sfer dworskich, doprowadził Wittek jednak do tego, że wszystkie stronnictwa parlamentarne opuściły go i chociaż kurczowo trzymał się fotelu ministeryalnego, musiał zeń sromotnie wylecieć. Nawet antysemici, którzy specyalnie na gruncie wiedeńskim bardzo wiele Wittekowi mają do zawdzięczenia, opuścili go, jak szczury tonący okręt. Jeżeli nawet Gautsch nie czekał na ogólną, mającą w jesieni nastąpić rekonstrukcyę gabinetu, jeżeli nawet odręczne pismo cesarskie, mówiące o przejściu w stały stan spoczynku („dauernder Ruhestand“), nie osłodziło mu niczem dymisyi, to widocznie uznano, że trzymanie Witteka wobec jednomyślnego oporu stronnictw jest niemożliwe i wyrzucono go za nawias.

Mianowanie szefa sekcyi **Vrby** kierownikiem ministerstwa kolejowego wskazuje na to, że przeobrażenie gabinetu na parlamentarny jest rzeczywiście zamierzone. Już obecnie dwa ministerstwa (kolei i sprawiedliwości) nie są obsadzone i widocznie dla parlamentarzystów zarezerwowane. Jeżeli następca Witteka zechce zlikwidować wszystkie jego przyrzeczenia i choć w części usunąć niesprawiedliwości „systemu Witteka“, to będzie miał robotę nielada. Dla Galicyi jest sprawa upaństwowienia kolei północnej obecnie najważniejszą. „Reformy“ w guście przerachowania taryf nie są w stanie powetować milionowych strat i ciężkich krzywd, jakie rabunkowa gospodarka tego klasycznego przedsiębiorstwa kapitalistycznego krajowi wyrządziła. Nie chcemy przywiązywać zbyt wielkich nadziei do „akcyi“ Koła polskiego, ale kraj na dalsze terminy się nie zgodzi i zażąda w energiczny sposób spełnienia swoich żywotnych żądań.

Konferencya rewolucyjnych i socyalistycznych partyj państwa rosyjskiego.

III.

W poprzednim artykule podaliśmy wyjątki z dwóch głównych politycznych i społecznych deklaracyj, wypracowanych przez konferencyę. Uchwaliła ona nadto szereg rezolucyj, oraz odezw, dotyczących palących kwestyj doby obecnej.

W rezolucyi o możliwej **mobilizacyi**, powiada ona: W razie jeśliby rząd carski ośmielił się rozpisać ponowną mobilizacyę, to wszystkie partye zobowiązują się użyć wszystkich swoich wpływów, by ani jeden człowiek nie poszedł przelewać swą krew w jatce mandżurskiej. Obszerniejsza proklamacya w tej samej sprawie maluje cały przebieg wojny obecnej i kończy się tym samym wezwaniem.

Odezwa przeciw **demagogii carskiej** przedstawia szatańską robotę pachołków samowładcy, którzy chcą przez rozdmuchanie nienawiści narodowościowych, religijnych itd. zażegnać burzę rewolucyjną, zawisłą nad ich głowami. W Baku podszczuto mahometan przeciw chrześcijanom, wszędzie szczuje się przeciw żydom. Po miastach rosyjskich próbują agenci carscy podburzać motłoch lumpenproletaryacki przeciw inteligencyi, przeciw studentom. Demagogiczne machinacye rządowe zdarzały się również tu i owdzie podczas strejków, zwłaszcza rolnych. Dotychczas nie przybrały one rozmiarów większych i groźnych. Nie mniej wymagają one energicznego i ostrego przeciwdziałania ze strony czynnych partyj rewolucyjnych. Zwłaszcza wskazanem jest w tym celu, o ile chodzi o szczucie narodowościowe i religijne, współdziałanie organizacyj reprezentujących narodowości, które przeciw sobie rząd carski podburza.

Wreszcie w specyalnej odezwie stwierdza się, że w Rosyi obecnie właściwie już **niema rządu**, że toczy się wojna między opartymi na bagnetach i armatach rozbitkami niegdyś potężnego samowładztwa carskiego, a zbudzonym do życia świeżym, krzepkim i energicznym ludem. Moralnie rząd carski już **nie istnieje**; jest właśnie zadaniem toczącej się obecnie walki rewolucyjnej wcielić ten fakt moralny w czyn materyalny, wziąć faktyczną władzę w swoje ręce.

Konferencya, której celem było przygotowanie gruntu i poczynienie pierwszych kroków ku skoordynowaniu akcyi rewolucyjnej wszystkich partyj czynnych, po ustanowieniu zasad, na których ta akcya się opiera i celów wspólnych, do których zmierza, stworzyła nadto organizm stały, który ma współdziałać tej koordynacyi w obecnym układzie stosunków i sił poszczególnych partyj. Organizmem tym będzie **Sekretaryat wspólny („Biuro“)** partyj, które wzięły udział w konferencyi. Biuro to będzie miało zadania podwójne. Będzie ono pośredniczyło w stosunkach między partyami co do konkretnych spraw i przedsięwzięć. Będzie nadto gromadziło środki materyalne i techniczne dla bezpośredniej akcyi rewolucyjnej. Biuro to będzie ukonstytuowane zagranicą, jako siedlisko jego wyznaczono Genewę. Ogłosi ono rychło komunikat o swem ukonstytuowaniu się i poda swój adres do wiadomości publicznej.

Konferencya uchwaliła nadto rezolucyę, wyrażającą przeświadczenie, że w bliskiej przyszłości zajdzie potrzeba i konieczność ustanowienia wspólnego komitetu bojowego partyj rewolucyjnych czynnych.

* * *

Winniśmy dodać jeszcze parę informacyj o przyczynach, dla których pewna ilość organizacyj, działających w obrębie caratu nie wzięła udziału w pracach konferencyi.

Z pośród zaproszonych organizacyj, — a zaproszono **wszystkie** małe i wielkie organizacye socyalistyczne i rewolucyjne — przysłała „Rada“ rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej, reprezentująca t. zw. „mniejszość“ tej partyi list, w którym pisze, iż uznając w zupełności potrzebę takiej konferencyi, nie weźmie w niej jednak udziału; sądzi bowiem, że konferencya winna być zwołana nie przez jednego człowieka (tj. Gapona) lecz przez najstarsze i najdoświadczeńsze partye. W przeciwieństwie do „mniejszości“ — t. zw. „większość“, czyli organizacya „Wpieriod“, na której czele stoi Lenin, przysłała delegatów na konferencyę. Czemu się z niej wycofali jeszcze przed przejściem do pozytywnych prac, powiemy za chwilę.

Trzy organizacye: Bund, Łotewska soc. dem. partya rob. i Ormiańska soc. dem. organizacya zgłosiły zgodę na uczestnictwo w konferencyi, pod warunkiem, by wszystkie partye, biorące w niej udział, uznały żądanie zwołania konstytuanty na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, oraz by prace konferencyi ograniczyły się do porozumienia co do technicznej strony akcyi bojowej. Na posiedzeniu przygotowawczem, na którem list zbiorowy tych trzech organizacyj odczytano, okazało się, że oczywiście wszystkie partye reprezentowane uznają zasadę powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania (wyrażono nawet opinię, że taki „warunek“ jest oczywiście za szczupły — patrz przyjętą później przez wszystkich deklaracyę polityczno-społeczną); Polacy jednak w osobie delegacyi P. P. S., a za nimi Finlandczycy i inni zrobili zastrzeżenie, że nie godzą się na **jedyną** dla Rosyi całej konstytuantę. Co do warunku drugiego (ograniczenie porządku dziennego do techniki), to oznajmiono, że konferencya jest panią swego porządku dziennego, że więc pomienione organizacye mogą wziąć udział w ustanawianiu tego porządku dziennego i bronić swojego wniosku.

Jakoż po zakomunikowaniu im protokółu tego zebrania, delegaci owych trzech organizacyj przybyli na posiedzenie konferencyi.

Tutaj atoli zjawiła się dla nich **nowa trudność**. Przedstawiciel Łotewskiej S. D. **Partyi** Rob. zażądał usunięcia z konferencyi delegatów Łotewskiego S. D. **Związku**, dowodząc, że jest to organizacya słaba, niemal fikcyjna, oraz że hołdując kierunkowi socyalistów-rewolucyonistów nadużywa nazwy „soc.-dem.“. Żądanie to postawił jako **ultimatum**. Po dość długiej wymianie zdań, konferencya zgodziła się na zamknięcie posiedzenia, aby dać się porozumieć w tej sprawie delegatom owych trzech organizacyj (Bund, Łot. partya i Orm. organizacya), do których się przyłączyli delegaci grupy „Wpieriod“, i na odroczenie decyzyi do następnego posiedzenia.

Na posiedzeniu następnem referent owych delegatów czterech organizacyj oznajmił ich imieniem, że po wspólnej naradzie postanowili oni solidarnie postawić żądanie usunięcia delegatów Związku łotewskiego i to postawić je jako ultimatum. Jako główne argumenty, oprócz pomienionych, przytaczali oni, że porozumiewać się mogą jedynie prawdziwie silne organizacye i że zezwolenie ich na udział owego Związku w konferencyi byłoby sankcyonowaniem siły tej grupy. W dość długiej i namiętnej dyskusyi delegacya P. P. S., chcąc zapobiedz zerwaniu konferencyi przez stawianie takich ultimatów, zaproponowała wniosek, że „konferencya przyjmuje do wiadomości protest czterech organizacyj przeciw temu, by udział Związku w konferencyi miał decydować o jego sile i znaczeniu“. Rozumiejąc, że taki wniosek daje w zupełności satysfakcyę protestującym delegacyom, prosiła delegacya P. P. S. owe 4 organizacye o cofnięcie ultimatum na rzecz tego wniosku.

Atoli po półgodzinnej pauzie, którą zarządzono, by pozwolić delegatom 4 pomienionych organizacyj porozumieć się między sobą, oznajmili oni ponownie, że **ultimatum** w całej rozciągłości utrzymują. W głosowaniu były 4 głosy za (wnioskodawcy), 6 przeciw i 1 wstrzymanie się (Związek łotewski). Wobec tego delegaci owych 4 organizacyj opuścili salę.

Przysłali oni potem piśmienne uzasadnienie swego postępowania, na które konferencya odpowiedziała deklaracyą, stwierdzającą, że wobec doniosłości sprawy opuszczenie obrad dla powodu tak błahego jest czynem wprost niezrozumiałym, oraz wyrażającą przeświadczenie, że siła rzeczy zmusi wszystkie czynne partye rewolucyjne do przyłączenia się do skoordynowania akcyi, którego podwaliny położyła niniejsza konferencya.

Rozpisaliśmy się obszerniej o tej sprawie, albowiem wielu czytelników uderzył zapewne brak udziału w pracach konferencyi paru większych grup i winniśmy im wytłumaczenie, na kim ciąży odpowiedzialność za tę lukę.

* * *

Konferencya partyj rewolucyjnych i socyalistycznych państwa rosyjskiego podjęła zadanie koordynacyi sił bojowych rewolucyjnych, której ważność rosnąć będzie w miarę zbliżania się upadku caratu, a która z kolei upadek ten znakomicie przyśpieszy. Ku rozwiązaniu tego trudnego i złożonego zadania zrobiła ona krok ogromny. Zebrała poważną ilość partyj rewolucyjnych. Ustanowiła wspólne żądania, na których oprzeć się może wspólna lub skoordynowana akcya. Stworzyła organizm — „Biuro“ — które będzie stale i praktycznie służyło sprawie tej koordynacyi. Jutro nam pokaże, jakie wyniki tej konferencyi przyniosą owoce. Sądzimy, że będą one wielkie.

PIERWSZY MAJA w WARSZAWIE.

Warszawa, 1 maja godz. 6 popołudniu.

Przed I. maja. — Przygotowania rządowe. — Agitacya naszej partyi. – Zajście w fabryce Lilpopa. — Odezwy P. P. S. i innych partyj. — Powszechne bezrobocie. — Manifestacya w Alejach Jerozolimskich. — Zasadzka żołdactwa i rzeź. — Manifestacya na Pradze.— Manifestacya żydowska na Pawiej. — Manifestacya na Złotej.

Tegoroczne święto majowe jest wprost zjawiskiem niebywałem w historyi ruchu naszego. Takiego powszechnego świętowania, jakie dziś mamy w Warszawie, chyba nigdy i nigdzie nie było. Niestety, po raz pierwszy w dniu 1 maja bruki warszawskie zbroczyły się krwią robotniczą tak obficie, jak dzisiaj.

Już oddawna obiegały pogłoski o tem, że w dniu naszego święta nastąpią jakieś niezmierne rozruchy. Pogłoski te szerzyły straszną panikę wśród burżuazyi. Dnia dzisiejszego oczekiwano, jakby dnia sądu ostatecznego. Mnóstwo osób z klas wyższych uciekło z Warszawy. Inni już w sobotę robili zakupy na dni kilka, jakby mieli przetrzymać oblężenie.

Rząd zgromadził w Warszawie masę wojska i kozaków. Po wszystkich ulicach rozlepiono mnóstwo plakatów, wzywających ludność do spokojnego zachowania się, rozchodzenia się na pierwsze wezwanie władzy, zamykania drzwi w razie rozruchów itd., itd. Plakaty te podpisane przez p. o. oberpolicmajstra Zejfarta, przyczyniły się tylko do zwiększenia popłochu spokojnej ludności.

Wobec pewności, że rząd nie cofnie się przed niczem, nawet przed masową rzezią, a także wobec tego, że wywołanie powszechnego bezrobocia wydawało się wszystkim rzeczą łatwą do osiągnięcia, uchwaliliśmy wzywać robotników jedynie do zaprzestania pracy, zaś manifestacye organizować tylko tam, gdzie warunki pozwolą to uczynić, nie narażając mas robotniczych na zbyt wielkie niebezpieczeństwo. Zresztą uważaliśmy, że świętowanie powszechne już samo przez się jest najwspanialszą manifestacyą. Agitacyę za świętowaniem 1 Maja prowadziliśmy nadzwyczaj energicznie. Oprócz odezwy C. K. R. rozpowszechniliśmy w Warszawie 10.000 egzemplarzy, znanej wam zapewne, odezwy Warsz. K. R., która sprawiała wszędzie ogromne wrażenie. Oprócz tego urządziliśmy mnóstwo zebrań poufnych dla omówienia sprawy święta majowego; wreszcie rozwinęliśmy nader energiczną agitacyę masową po fabrykach.

Agitacyę tę prowadzono w ten sposób, że podczas przerwy obiadowej zamykano bramy fabryczne, poczem nasi zorganizowani towarzysze występowali z przemówieniami do masy robotniczej, wzywając do świętowania 1 Maja. Gdy w jakiejś fabryce ludzi należycie wyrobionych nie było, posyłano tam mówców z innych miejsc. Nasi towarzysze wszędzie bacznie czuwali nad bezpieczeństwem mówców i porządkiem zebrań.

Agitacya ta przybrała szczególnie intensywne rozmiary w sobotę. Doprowadziła ona do krwawego starcia w fabryce Lilpopa i Rau'a (przy ul. Książęcej). Około południa w sobotę przybył do tej fabryki towarzysz w celach agitacyjnych i począł wygłaszać mowę do tłumu stojącego na ulicy przed bramą. Policyant fabryczny, niejaki Dmiriuk, rzucił się w tłum z szablą, zamierzając napaść na mówcę. Lecz wtem rozległy się z tłumu 2 strzały i policyant śmiertelnie raniony padł na ziemię. Sprawcy zamachu zbiegli. Mowę dokończono. Ujęto potem paru robotników, podejrzanych o zranienie Dmiriuka, ale bezzasadnie, na chybił-trafił.

Całą niedzielę Warszawa spędziła w stanie nerwowego podniecenia. Wszyscy byli pewni, że poniedziałek przyniesie niezmiernie doniosłe wypadki. Co do świętowania, to już z góry nie było żadnych wątpliwości, że uda się ono doskonale; chodziło jedynie o to, czy wiele pracy trzeba będzie dołożyć, aby je w czyn wprowadzić. Wszystkie partye socyalistyczne poza P. P. S. także energicznie agitowały za świętowaniem, nie naznaczając z góry demonstracyj. Socyal-demokraci rozpowszechnili w znacznej ilości odezwy (drukowane czerwonym drukiem), wzywające do walki z caratem i wystawiające jako cel polityczny naszego proletaryatu „zdobycie republiki w całem państwie rosyjskiem i samorząd krajowy“. Wielką ilość odezw rozpowszechnił też Bund. Krążyła też odezwa drukowana, napisana bardzo nieortograficznie z podpisem: „Warszawski komitet Królestwa Polskiego i Litwy“. Odezwa ta wzywa do zbrojnej demonstracyi przed Zamkiem i ratuszem. Kto ją wydał — niewiadomo.

W poniedziałek z rana Warszawa przybrała niezwykły wygląd. Wszystkie warsztaty, sklepy, biura, gazety — zamknięte! Ruch kołowy zupełnie ustał. Z rana wyjechało na miasto kilka tramwajów i nieznaczna ilość dorożek, ale robotnicy szybko zmusili je do usunięcia się.

Kilka tramwajów powróciło do remiz z porozbijanemi szybami. Dorożkarze szybko zdejmowali liberyę i znikali z ulic. Z zamknięciem sklepów i warsztatów kłopotu było mało — prawie wszystkie już i tak były pozamykane. Fabryki stały bez wyjątku. Stanęły wszystkie biura. Pozamykano też restauracye, cukiernie, kawiarnie. W śródmieściu na ulicach ruch był mały, bądź co bądź jednak znaczna ilość ludzi z ciekawości chodziła po ulicach, zaś balkony i okna co chwila zapełniały się żądną wrażeń publicznością. Słychać było najrozmaitsze pogłoski, zapowiadające nadzwyczajne wypadki lub też takie dziwaczne wieści, jak np., że generał-gubernator Maksymowicz pozwolił na manifestacyę pokojową, „ale tylko na godzinę“. Pogłoski te szybko przechodziły z ust do ust. Policya z wystraszonemi minami krążyła po domach, nakazując stróżom zamknięcie bram. Rozkaz ten jednak niewiele znajdował posłuchu.

Znacznie bardziej ożywione od śródmieścia były dzielnice robotnicze. Tam ulice były gęsto zapełnione świętującymi tłumami. Nastrój był mocno podniecony. Wojsko krążyło nielicznemi gromadkami po 20—30 żołnierzy, zachowując się naogół spokojnie.

W wielu miejscach kominy, słupy telegraficzne i t. p. były przyozdobione czerwonymi sztandarami z różnymi napisami. Nasze organizacye np. w dzielnicy Jerozolimskiej rozwiesiły 30 sztandarów, w Powązkowskiej — 10 i t. d. Napisy na nich głosiły: niech żyje 1. Maja, niech żyje zgromadzenie ustawodawcze w Warszawie, niech żyje rewolucya, niech żyje socyalizm i t. d.

Przed południem odbyło się kilka demonstracyj. Wiemy dotąd dokładnie o 2 większych: naszej na Pradze i socyal-demokratycznej, która, rozpocząwszy się na Chłodnej i placu Witkowskiego, przybrała bardzo imponujące rozmiary na ul. Twardej i zakończyła się straszną rzezią bezbronnego tłumu na ul. Żelaznej około Alei Jerozolimskich.

Opiszę po kolei te demonstracye. Zacznę od ostatniej, gdyż przez swój tragiczny koniec wywołała wielkie wzburzenie. Około godz. 11 na Chłodnej zebrał się tłum robotników, który przeszedł ze sztandarami i śpiewem do placu Witkowskiego i z powrotem. Potem wielkie tłumy (od 5—7 tysięcy) zgromadziły się na ulicy Twardej i ciągle wzbierając, ruszyły naprzód. W tłumie niesiono 2 wielkie sztandary socyal-demokracyi z napisami: precz z wojną! niech żyje rewolucya! niech żyje republika ludowa! niech żyje socyalizm! i 5 małych chorągiewek. Do tłumu przyłączało się wielu robotników także z pomiędzy naszych towarzyszów partyjnych. Dwóch mówców z S. D. podczas chwilowego zatrzymania się tłumu wygłosiło przemowy. Wznoszono okrzyki, przyjmowane przez tłum grzmiącem: „niech żyje!“. Szczególnie często wołano: „niech żyje rewolucya!“. Gdy jeden z naszych towarzyszów krzyknął: „niech żyje wolna Polska socyalistyczna!“, to i ten okrzyk znaczna część robotników powtórzyła.

Tłum doszedł po ulicy Żelaznej aż ku Alejom Jerozolimskim, gdy nagle zatrzymało go wojsko i zaraz huknęły salwy karabinowe. Strzelano bez żadnego uprzedzenia, strzelano do uciekających i do kryjących się po dziedzińcach domów. Uciekających rąbano też szablami. Strzelali ułani i piechota (gwardya; zdaje się, litewski pułk). Po tej krwawej łaźni pozostało około 50 trupów. Ilość rannych niewiadoma, lecz napewno bardzo znaczna. Kilkudziesięciu aresztowano. Między zabitymi i rannymi wiele kobiet. Wielu rannych zabrano do pobliskiego szpitala Dzieciątka Jezus. Rozbestwieni żołdacy puścili kilkadziesiąt kul w dziedziniec szpitalny; kule te poprzelatywały ponad głowami chorych, znajdujących się na dziedzińcu. Potem konnica (ułani i t. zw. „czerkiesi“ — kozacy kaukascy) poczęła harcować po przyległych ulicach, spędzając publiczność. Demonstracya ukończyła się w ten sposób około godziny $1^{1}/_{2}$.

Nasza demonstracya na Pradze miała przebieg może mniej imponujący (jako że była daleko od środka miasta), ale zupełnie bezkrwawy. Około godz. 11 grupa robotników zebrała się około sztandaru, zawieszonego na drucie telegraficznym na ul. Kawęczyńskiej. Pojawił się wnet oddział kozaków z policyą i poczęli zrywać sztandar, lecz nie udawało się im tego dokonać przez dość długi czas. Sztandar odwrócił ich uwagę od demonstrantów, którzy też ruszyli po ul. Kawęczyńskiej, Folwarcznej i Białostockiej, przyczem tłum wzrósł do kilku tysięcy ludzi. Śpiewano „Czerwony sztandar“, „Warszawiankę“ i „Na barykady“. Wznoszono okrzyki przeciwko caratowi i na cześć rewolucyi, P. P. S., oraz towarzysza Stefana Okrzei (przyjęty gromkiem „niech żyje jego pamięć!“). Jedna z towarzyszek, wszedłszy na stos cegieł, wygłosiła przemowę o znaczeniu 1. Maja i chwili obecnej, przyjętą z nadzwyczajnym entuzyazmem przez zgromadzonych.

Patrole, które demonstranci napotykali, ustępowały z drogi (były nieliczne). Jeden z nich powitano okrzykiem „precz z caratem“, lecz żołnierze poszli dalej spokojnie. O godz. 1 demonstracya się skończyła.

Były też demonstracye w innych punktach miasta. O godz. 11 urządzili na ul. Pawiej towarzysze-żydzi manifestacyę ze sztandarem, była ona niezbyt liczna, ale udatna. Około godz. 5 na ul. Złotej zebrał się znaczny tłum z czerwonym sztandarem i przeszedł ku Marszałkowskiej, poczem się rozprószył. Z tłumu tego wznoszono okrzyki: „niech żyje sprawa robotnicza!“, „niech żyje rewolucya!“, a część widocznie pod wpływem N. D. wołała: „niech żyje Polska!“ i „niech żyje Narodowa Demokracya!“, lecz były to głosy nieliczne.

Oczekujemy dalszych wiadomości. O strejku powszechnym słychać jeszcze, że przyłączyły się do niego warsztaty kolei Wiedeńskiej w Zbikowie i że ustał ruch towarowy na tejże kolei, lecz ruch osobowy trwa. Telefonistki świętują; stacyę obsadzili żołnierze. *Je.*

1 Maja w zaborze rosyjskim.

Częstochowa, 1 maja.

Manifestacya PPS. w Rakowie. — Przygotowania policyjne. — 4000 ludzi, śpiewy, mowy, sztandary. — Jutro jeszcze święto. — Majówka. — Esdecy.

O godzinie 10 rano zaczęła się demonstracya w Rakowie.

Jeszcze wczoraj Komitet częstochowski P. P. S. uchwalił urządzić manifestacyę i kilka zgromadzeń w jakiejbądź dzielnicy, gdzie będą warunki po temu. A ponieważ w Rakowie już przez dwa dni mamy „konstytucyę“, to jest względną swobodę ruchów, więc postanowiliśmy z niej skorzystać. Dano znać organizacyom częstochowskim, żeby gromadziły ludzi w Rakowie. Policya się o tem dowiedziała i na wszystkich drogach postawiła warty, zabraniające ludziom pójść w stronę, gdzie się miała odbyć demonstracya. Pomimo to różnemi drogami zebrało się do **4000 ludzi.**

Towarzysze rozwinęli olbrzymich rozmiarów sztandar z napisami po jednej stronie: Niech żyje wolny lud roboczy Polski! Niech żyje rewolucya! — a po drugiej, wielkiemi literami: P. P. S. Zagrzmiały potężne dźwięki naszego „Czerwonego“; śpiewano kolejno Warszawiankę, Na barykady, Ludu roboczy, Czemu tęsknisz za chatą i t. d. Jeden z towarzyszów wygłosił mowę o znaczeniu 1-go Maja wogóle, oraz o zadaniach proletaryatu polskiego w obecnej dobie. Mowę przyjęto z zapałem; manifestanci wznosili okrzyki na cześć rewolucyi, P. P. S., oraz wolnej ludowej Polski.

Ani jeden policyant, ani żołnierz nie pozostał w Rakowie. Władze obserwowały pochód z mostu kolejki Hantkego — przez lunety.

Jutro u nas jeszcze jedno święto i zapowiedziana majówka w przyległym lesie.

W mieście tymczasem żołnierze hulają po ulicach i śpiewają z uciechy, że nie dopuścili do manifestacyi.

Oprócz manifestacyi i zgromadzeń, urządzonych przez P. P. S., odbył się jeszcze wiec, zwołany przez esdeków. Brało w nim udział 150 osób; o czem mówili, nie wiem jeszcze. *K.*

P. s. W Rakowie zabrano żołnierzom nie 3, jak pisałem, lecz 6 karabinów.

Łódź, 1 maja.

Bezrobocie. — Manifestacye dzielnicowe P. P. S. — Bund. — Salwy, trupy i ranni. — Ogólne usposobienie. — Zajścia na Wolborskiej. — Zabici, ranni, aresztowani.

Olbrzymia większość fabryk stanęła od rana, a niektóre z pozostałych w różnych porach dnia. Z większych fabryk szły, niestety, chociaż w zmniejszonym komplecie: Silbersteina, Rosenblata i parę oddziałów Szajblera. Wszystko to pod osłoną wojska. Ruch tramwajowy ustał od południa. Prócz sklepów z produktami spożywczymi wszystkie inne były zamknięte. Bezrobocie więc prawie zupełnie powszechne.

Partya nasza zorganizowała szereg manifestacyj dzielnicowych. Na Bałutach manifestowano w ciągu dnia dwa razy, wygłoszono mowy z balkonów, strzelano na wiwat. W lewem śródmieściu jeden raz. Najwspanialsza manifestacya, bodaj największa, jaką Łódź widziała, odbyła się na rynku Gajera. Tłum czterotysięczny manifestował w ciągu godziny na przestrzeni ćwierć wiorsty, aż do szerokiej ulicy Nawrót. Sztandary, które przez cały czas powiewały nad tłumem, przechowaliśmy do roku przyszłego. Manifestanci zwalili z konia kozaka i rozbroili go, wojsko się ukryło, kozacy pouciekali.

Wszystkich manifestacyj dzielnicowych miało być pięć, o innych nie mam jeszcze wiadomości. W tej chwili dowiaduję się, że dzielnica Gajerowska demonstrowała jeszcze po raz drugi.

Prócz manifestacyj P. P. S. odbyły się 3 manifestacye Bundu. Na jednej z nich wojsko strzelało do robotników, przyczem poległa jedna kobieta i jeden mężczyzna.

Sztandarów z napisem P. P. S. rozwiesili nasi towarzysze w Lodzi 14 w różnych punktach miasta. Strzelano na wiwat od 5-ej rano. Ulice były zapełnione odświętnie ubranymi robotnikami. Patrole, z kozaków, dragonów i piechoty krążyły po całem mieście. Z przebiegu całego święta panuje wśród robotników ogólne zadowolenie i podniesienie ducha.

A oto wiadomość mniej wesoła, charakteryzująca „bohaterstwo“ żołdactwa. Na ulicy Wolborskiej w kawiarni sześciu żydów grało w domino; policyant z trzema uzbrojonymi żołnierzami wtargnął do kawiarni i chciał ich aresztować. Żydzi uciekli, a żołnierze dali salwę i zabili z przechodniów 2 kobiety żydówki i jednego chrześcijanina; nadto odnieśli rany: jedna kobieta, której kula zmasakrowała całą twarz, i jeden robotnik-żyd. Policmajster przyjechał na miejsce wypadku, zamknął kawiarnię, zaaresztował właścicieli i kucharkę. Trudno zrozumieć całe to postępowanie policyi; w okolicy krążą oczywiście rozmaite domysły, zdaje się, na niczem nieoparte. *R.*

Zgierz, 1 maja.

Bezrobocie powszechne. — Sztandary. — Manifestacya. — Z Pabianic.

Wszystkie fabryki prócz trzech stoją. Świętowanie powszechne, stoją również warsztaty ręczne. Nad Zgierzem powiewają dwa wielkie czerwone sztandary, zawieszone w niedostępnych miejscach. Ma się tu odbyć manifestaaya. Jutro doniesiemy szczegóły. O Pabianicach również jutro. *X.*

1 Maja 1905.

Rzeszów. Skromne stosunki organizacyjne w naszem mieście nie pozwalały rokować wielkich nadziei co do święta majowego. Tymczasem rzeczywistość przeszła najśmielsze oczekiwania; stanęły wszystkie budowle, cegielnie i warsztaty. Po godzinie 9-tej rano ruszyli robotnicy większemi grupkami do parku miejskiego na zgromadzenie pod gołem niebem. Zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 10. Referowali: tow. Burda o ośmiogodzinnym dniu pracy i międzynarodowem braterstwie ludów, zaś tow. dr Pelzling o powszechnem prawie głosowania. Po godzinie 12 zamknięto zgromadzenie uchwaleniem znanej rezolucyi, poczem wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ uformował się pochód, na czele którego niesiono czerwony sztandar. Pochód przeszedł głównemi ulicami pod pomnik Mickiewicza, gdzie do zebranych przemówił tow. Burda.

Po południu odbyła się zabawa ludowa w parku miejskim.

Tarnopol. Bezrobocie było ogólne. Zgromadzenie ludowe odbyło się o godz. 10 rano na Barakach miejskich pod gołem niebem. Przewodniczyli tow. Kobak i Bochniewicz, sekretarzowali tow. Goldstein i Semen Zawadowicz. O znaczeniu święta majowego, o ośmiogodzinnym dniu roboczym, ubezpieczeniu na starość i powszechnem prawie wyborczem referował tow. Struż. O międzynarodowem braterstwie tow. Hartleb ze Lwowa; gdy referent począł omawiać rewolucyę rosyjską, komisarz Dniestrzański nie pozwolił mu mówić, grożąc rozwiązaniem zgromadzenia. W dyskusyi przemawiała tow. Reizesówna, zachęcając kobiety do wstępywania do organizacyi. Uchwalono znaną pierwszą rezolucyę, drugiej komisarz nawet odczytać nie pozwolił.

Po zgromadzeniu ruszył olbrzymi pochód ulicami miasta. W pochodzie niesiono godła robotnicze i tablice z żądaniami robotniczemi w języku: polskim, ruskim i żargonie. U stóp pomnika Mickiewicza zatrzymał się pochód, gdzie przemówił krótko tow. Hartleb, wykazując znaczenie rewolucyi w zaborze rosyjskim i w Rosyi; równocześnie wzniesiono tablicę z napisem: „Niech żyje rewolucya w Rosyi“, „Precz z caratem“.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. Strejk we Lwowie obudził wśród krakowskich robotników żywe oczywiście zajęcie. Na odbytem 3 bm. poufnem zebraniu w Związku stow. robotniczych, po przemówieniach tow. Bobrowskiego, Adamka, Górki, Włocha i innych uchwalono jednogłośnie wyrazić solidarność strejkującym, co zakomunikowano im w drodze telegraficznej.

Na wniosek tow. Stankiewicza i Gągola uchwalono wydać odezwy do ogółu robotników krawieckich i wybrano komitet, który zająć się ma zbieraniem funduszów na listy składkowe. Składki na cele strejku można nadsyłać do przewodniczących grup i na ręce tow. Stankiewicza, lub Gągola (ul. Stolarska 13).

W tym samym celu zwołuje organizacya na niedzielę zgromadzenie.

KRONIKA.

Jak sobie to tłómaczyć? Mimo patryotycznego entuzyazmu, jaki dziwnym trafem nawet stańczycy objawili dla młodzieży polskiej, walczącej w Królestwie przeciw szkole rosyjskiej — dochodzą nas uzasadnione skargi na nieuzasadnione utrudnienia, jakie Uniwersytet Jagielloński, szczególnie dziekanat wydziału filozoficznego, czyni studentom z zaboru rosyjskiego przy wpisie. Uniwersytet Jagielloński wielu z nich nie chce przyjąć i odsyła ich do ministerstwa oświaty. Jaki interes może mieć polski uniwersytet w szykanowaniu tych, co z carskim rządem walkę toczą — trudno zrozumieć...

Na czyj młyn woda. Antysemicki „Głos narodu“ zamieszcza artykuł wstępny p. t. „Żydzi i socyaliści“ z powodu wystąpienia garstki nacyonalistów żydowskich z naszej partyi. „Głos narodu“ cieszy się z tego i pisze między innemi:

„Dawno już można było przewidzieć, że połączenie żydów z chrześcijańskimi robotnikami we wspólnej organizacyi politycznej czy zawodowej, nie da się stale utrzymać. Nietylko wiara i mowa, ale także cały świat pojęć etycznych i obyczajowych wytwarza nieprzebytą zaporę do trwałego współdziałania na jakiemkolwiek polu“.

W dalszym ciągu „Głos narodu“ pochwala czyn Grossmanna, Brossa i sp. w następujący sposób:

„Żydzi przestaną może nosić różne obłudne maski, których używali dla ukrycia swej prawdziwej fizyonomii i przestaną narzucać chrześcijańskim robotnikom swoje zamysły i pragnienia. Obie strony na tem zyskać mogą. Socyalizm oczyści się potrosze z pierwiastku niszczącego materyalizmu i cynicznej bezwyznaniowości, żydzi będą mogli walczyć otwarcie o swoje własne ideały.

Tylko przywódców boleśnie dotknie ten nagły rozdział. Ale im chodzi głównie o mandaty i godności partyjne. Dość już jednak długo stali na czele, utrzymując się na powierzchni tylko dzięki niezmiernie ryzykownym kompromisom. Niech teraz ustąpią miejsca ludziom szczerszym i bardziej zasadniczym“.

Tak zadecydował „Głos narodu“ zgodnie z Grossmannem i jego przyjaciółmi.

Wyzysk emigrantów. U firmy Goldlust i Ska (Zygmunt Resch) przy ul. Lubicz, odbyła się onegdaj rewizya sądowo-policyjna. Przeciw tej firmie, która jest reprezentantką przedsiębiorstwa przewozowego „Austro-Americana“, zostało wdrożone dochodzenie o to, że pobierała od emigrantów pełną cenę biletów kolejowych do Wiednia, mimo, że otrzymała od kolei północnej zniżki w formie refakcyi. Po 5-godzinnej rewizyi zabrano całą pakę ksiąg handlowych i papierów tej firmy.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godzinie 10 rano w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ulicy Lubomirskich, przy ulicy Dietla i na Kazimierzu.

Wiec polskich chłopów w Tarnopolu. Piszą nam z Tarnopola: W rocznicę konstytucyi 3-go maja „komitet powiatowy“ zwołał wiec chłopów polskich w sprawie ich położenia w Galicyi wschodniej. Rozumie się, że wszystko odbyło się z całym aparatem pompy narodowo-klerykalnej. Zaczęło się mszą w kościele katedralnym, poczem nastąpił pochód pod pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano pieśni patryotyczne. Po południu odbył się wiec. Przewodniczącym wybrano wicemarszałka rady powiatowej p. Glogiera. O ekonomicznem położeniu referował p. Ingwer, dyrektor Kasy oszczędności, o „jedności narodowej“ p. Zamorski.

Przy drugim referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, którą zapoczątkował poseł Stapiński, wskazując na rozdźwięk między słowem a czynem narodowych demokratów. Mowę jego przerywano oklaskami, co tak klerykałów wyprowadziło z równowagi, że koniec jego przemówienia starali się przerwać bezprzykładnem wyciem.

Po p. Stapińskim przemawiali tow. Hartleb i Struż, podając druzgocącej krytyce postępowanie i kierunek „oświaty“ wśród polskich chłopów w Galicyi wschodniej. Dalej wskazali na podwójną miarkę, jaką traktują ruch wolnościowy u obcych i u nas (ze względu na rewolucyjny ruch rosyjski), oraz na obłudę, która na każdym kroku demaskuje akcyę wszechpolską, starającą się ubierać w piękne piórka.

Rozumie się, że bez osłonek reakcyjne przemówienie suplenta p. Wierzbickiego, oraz przemówienie p. Doermanna nie mogły wywołać zachwytu wśród zgromadzonych. Skoro zaś tow. Struż wystąpił po raz drugi, prezydyum widząc przewalającą się większość na stronę opozycyjną, nie chcąc dopuścić do uchwalenia rezolucyi w sprawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania — zamknęło zgromadzenie „z powodu spóźnionej pory“.

Zdaje się, że nie długim będzie czas, kiedy „wszechpolskość“ chłopów podolskich tak samo między bajki trzeba będzie policzyć, jak „wszechpolskość“ chłopów powiatu tarnobrzeskiego...

Z sfer wojskowych. Podpułkownik-audytor Hekajło, który w zeszłym roku uciekł ze Lwowa i został w Brazylii schwytany, skazany został za oszustwa wojskowe i prywatne na 4 lata więzienia.

Kapitan 15 pułku piechoty Schauman, który w styczniu b. r. po zdefraudowaniu kilku tysięcy koron z kasy pułkowej uciekł do Hamburga, skąd dobrowolnie wrócił, osadzony został w lwowskim szpitalu wojskowym, jako rzekomo umysłowo chory. Był jednak na tyle mądry, że ze szpitala uciekł teraz.

Zwycięstwa socyalistyczne. Przy wyborach do rady miejskiej w Celowcu (Karyntya) z trzeciego koła wyborczego wybrany został tow. Riese 254 głasami przeciw 200, które padły na kandydanta zjednoczonych partyj niemieckich. Jest to znaczny sukces, że socyalista przeszedł w uprzywilejowanej kuryi, gdzie wszystkie burżuazyjne partye zawarły kompromis, aby nie dopuścić przedstawiciela robotników do rady. Riese był przedtem nauczycielem w Wiedniu, skąd

Lueger za przekonania go wyrzucił. Obecnie tow. Riese redaguje bratni nasz organ w Celowcu „Volkswille“.

Przy wyborach uzupełniających do rady miejskiej w Karlsruhe (Baden) zdobyli socyaliści wszystkie 16 mandatów przeciw koalicyi partyj mieszczańskich.

Samobójstwo akademika. W domu przy ul. Wielopole l. 8 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w czwartek o godz. $2^1/_2$ po południu słuchacz filozofii Smolka. Strzelił on sobie w usta i skonał natychmiast.

Do odsiadywania kary zgłosił się St. Lipiński, redaktor „Bociana“, zasądzony przez sąd krajowy karny na 2 miesiące więzienia za zbrodnię wymuszenia, a na 2 miesiące aresztu w procesie z pp. Kotarbińskimi.

Zamach na rewirowego. „Nowa Reforma“ donosi z Warszawy pod datą 3 maja:

O godzinie pół do 9 dwaj nieujęci dotąd mężczyźni pod domem nr. 77 na ul. Hożej dali z rewolwerów 10 strzałów do rewirowego. Ranili go ciężko. W pierwszej chwili, oparłszy się o mur, dobył jeszcze rewolweru i dał 2 strzały. Z trudem dowlókł się potem do pobliskiej szwalni, a stamtąd karetka pogotowia odstawiła go do szpitala.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.** Sobota: „Bartosz Głowacki“, obraz historyczny w 4 aktach ze śpiewami Adama Staszczyka. (Nowość).

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 4 maja,

Wykręcenie się sianem czyli „ankieta“ o drożyźnie.

Prezydent dr. Leo w odpowiedzi na interpelacyę prof. Bujwida w sprawie drożyzny oświadcza, że magistrat ma zamiar urządzić ankietę ludzi interesowanych(!) co do przyczyn drożyzny w Krakowie; dyrekcya kolei państwowej przyrzekła współdziałanie. (To dobre! Rzeźnicy będą radzili o walce z drożyzną! Proste kpiny! *Przyp. Red.*).

Radca Godzicki stawia wniosek nagły, by prezydyum zwróciło się do namiestnictwa o zniesienie zakazu przywozu drobiu z Królestwa.

Dr. Leo oświadcza, że już przed paru miesiącami zwrócił się do namiestnictwa w tej sprawie, ale bezskutecznie.

Wniosek uchwalono.

O zakłady dla dzieci zaniedbanych.

Dr. Bujak wnosi wysłanie petycyi do wydziału krajowego, by zbudował dwa zakłady dla zaniedbanych dzieci (dla zachodniej i wschodniej Galicyi), by postarał się o ustawę stale przekazującą na te zakłady nadwyżki z kas sierocińskich, by sejm wydał ustawę o domach przymusowej pracy i poprawczych, oraz by budynek pokontumacyjny na Prądniku wydział krajowy kupił na zakład dla sierót. Wnioski te odesłano do sekcyi prawniczej.

Łaźnia ludowa.

Dyr. budownictwa Wdowiszewski imieniem sekcyi I stawia wniosek nagły o odstąpienie gruntu miejskiego przy ul. Karmelickiej (po dawnych koszarach obrony krajowej) pod budowę gminnej łaźni ludowej, która powstanie z inicyatywy i za pieniądze Miejskiej Kasy Oszczędności.

Poseł Daszyński wskazuje na to, że okolica ta zamieszkana jest przez ludność najbogatszą, a nie przez ludność ubogą, dla której ma być łaźnia ludowa. Poseł Daszyński wnosi odesłanie tej sprawy napowrót do sekcyi, by się zastanowiła nad miejscem wygodniejszem dla ludności pracującej.

Wniosek posła Daszyńskiego poparli: prof. Bujwid i dr Lustgarten, a zwalczali go nadradca Sare, dr Staniszewski i dr Domański. W głosowaniu wniosek Daszyńskiego odrzucono, a uchwalono wniosek sekcyi.

Kontrakt dzierżawy teatru.

Obejmuje przewodnictwo wiceprezydent dr Domański, a referuje dr Leo: W projekcie nowego kontraktu zaszły następujące zmiany: opuszczono termin 6 letni dzierżawy, bo może rada zechce wydzierżawić teatr na 3 lata. W teatrze nie mają się odtąd odbywać koncerty, bo gmina buduje salę koncertową. Dyrekcya ma mieć wolną rękę co do angażowania aktorów, dyrekcya ma artystom płacić za letnie miesiące pełną pensyę. Przedstawienia popołudniowe dla młodzieży mają się odbywać 12 razy na rok. Koszta ubezpieczenia budynku teatralnego ponosić ma gmina. Za to dyrekcya ma sprawić rocznie kostyumów i dekoracyj za 8000 K. Cena światła elektrycznego została zniżona z 41 h na 30 h za kilowatt. Dzierżawca ma się poddać bezpośredniej egzekucyi ze strony gminy.

Poseł Daszyński: Podczas pertraktacyj wyłoniła się myśl objęcia teatru przez gminę w własny zarząd. Nad tą myślą należałoby się zastanowić. Zarzuty przeciw tej myśli nie wytrzymują krytyki.

Najpowszedniejszy jest ten zarzut, że stworzyłoby to pole dla osobistych wpływów. W tem mieści się zarzut niskiej kultury obyczajowej i nie sądzę, by rada miejska dała sobie świadectwo, że pod jej rządami stałby się teatr siedliskiem intryg. W Krakowie kultura artystyczna i obyczajowa nie jest tak niska, by pod rządami rady miejskiej inne względy, niż artystyczne były decydujące dla prowadzenia teatru.

Przeciwnie, za umiastowieniem teatru przemawia ten ważny argument, że w takim razie, ustaliwszy budżet, miałoby się tylko jeden wzgląd w prowadzeniu teatru: wzgląd artystyczny, natomiast odpadłby wzgląd geszefciarski, który dziś odgrywa tak wielką rolę. Dotąd żaden jeszcze dyrektor teatru nie chce się przyznać, że zarabia na teatrze, chociaż po upływie dzierżawy wszelkimi środkami stara się, by mógł przez dalsze 6 lat tracić, rujnować się. (Wesołość). U niektórych jest to, być może, sport, namiętność, która wyradza się u ludzi, żyjących życiem sztucznem, na deskach, mających być światem...

Gdybyśmy jednak mieli teatr w własnym zarządzie i kierownika artystę, moglibyśmy mu dać piękną pensyę, uwolniwszy go od trosk finansowych.

Twierdzono dalej, że nie można się na taki skok zdecydować, bo tego jeszcze nie było. Przyzwyczaiła nas do tego dawna komisya teatralna, która nas bardzo niedbale informowała, uważając radę za „kołtunów“, bo publiczność miała wyrobione przekonanie o radzie miejskiej, że ta zachowywałaby się w rzeczach sztuki, jak wół w składzie porcelany...

Gdyby jednak była dobra komisya teatralna, którаby dobrała sobie artystów jako rzeczoznawców, to niechybnie wytworzyłby się kontakt między komisyą a radą; nie jesteśmy bowiem taką Abderą, jak nieraz sami w swojej skromności o tem myślimy. Nie byłby to żaden ryzykowny eksperyment.

Właśnie oddanie teatru jakiemuś dzierżawcy na 6 lub 3 lata jest eksperymentem ryzykownym, bo zależnym od finansowych zdolności dzierżawcy. Gdybyśmy od tej zasady odstąpili, to dalibyśmy początek nowej erze teatru polskiego, w której decydowałyby o sztuce wyłącznie względy artystyczne. Dlatego w ciągu tej dyskusyi przedłożę wniosek, aby gmina objęła teatr w własny zarząd i wypracowała statut dla teatru miejskiego w administracyi gminnej.

W dalszym ciągu mówca na wypadek, gdyby powyższy wniosek nie uzyskał większości, wnosi szereg poprawek do przedłożonego kontraktu dzierżawnego. I tak kontrakty dyrekcyi z artystami powinny być przedkładane komisyi teatralnej nie po zawarciu, lecz przed zawarciem. Dalej zobowiązuje kontrakt dzierżawcę, by raz na rok dawał przedstawienie na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności. Wszak rada zorganizowała opiekę nad ubogimi. Jest to zatem echem zamierzchłych czasów, podobnie jak to, że pewne instytucye finansowe inserują tylko w jednem piśmie. Przedstawienie to powinno być dawane nie na dochód jakiegoś Towarzystwa, lecz na cele miejskiej opieki nad ubogimi.

Dr Guńkiewicz (przyjęty okrzykami „hu hu hu“, co budzi powszechną wesołość) szeregiem rzeczowych argumentów motywuje wniosek o objęcie teatru w własny zarząd na próbę na jeden rok.

Prof. Jordan uważa tę myśl za niewykonalną w praktyce. Artyści biorą coraz większe honorarya, wymagania sztuki nie mają granic, wydatki wzrosłyby więc kolosalnie, bo wpływ na nie miałoby 72 ludzi, z których żaden nie dałby ani centa z własnej kieszeni. Rada bywa zanadto hojna. Artyści mają dużo fantazyi i miłości własnej, stosunki z nimi są z togo powodu bardzo trudne, — gdyby więc teatr zależał od 72 ludzi, to doprowadziłoby to do dysput i rozgoryczenia, jakie już dziś widzimy. Mówca w dalszym ciągu występuje w obronie pp. Kotarbińskich, a przeciw petycyi obywateli, wniesionej na ręce prezydenta, oraz przeciw artykułowi „Głosu narodu“, krytykującemu rządy pp. Kotarbińskich. Mówca potępia „kampanię“ prowadzoną przeciw p. Kotarbińskiemu przez pp. Daszyńskiego i Guńkiewicza. Jakkolwiek — mówił p. Jordan — nic mnie nie łączy z żadną osobą w teatrze (Wesołość), oświadczam, że w ubiegłem sześcioleciu dużo wieczorów spędziłem przyjemnie w teatrze krakowskim. Nie zachwycałem się dyrekcyą p. Kotarbińskiego, ale nie zasługuje on na takie potępienie, łamiące mu przyszłość.

Dr Gross ze stanowiska prawniczego wytyka projektowi kontraktu szereg błędów i wnosi odpowiednie poprawki.

Poseł Daszyński: Wskutek zamieszczenia w nowym kontrakcie przepisu, że artyści mają i przez letnie miesiące otrzymywać pełną pensyę, opuszczono wyraz ferye, tak, że o urlopie dla artystów niema mowy; na tej podstawie niesumienny dzierżawca mógłby obcinać wytchnienie konieczne w ich warunkach życiowych. Dlatego wnoszę poprawkę, że artystom teatru ma być zastrzeżony urlop 6 tygodniowy z pełną pensyą.

Chcę reagować na to, co przeciw mnie powiedział prof. Jordan, któremu nie zaprzeczam bynajmniej kompetencyi w sprawach artystycznych, takiej samej, jaką ma każdy z pp. radców. (Wesołość). Sprzeciwić się jednak muszę stanowczo temu, by moje przemówienia traktowano jako „kampanię“ przeciw p. Kotarbińskiemu, która „jakoś nie chce ustać“. Nie występuję przeciw p. Kotarbińskiemu, jako osobie, lecz przeciw kierownikowi teatru — i nie odstępuję od niczego, co tu powiedziałem. I tak np. niejaki Józef Jarosz Rychter protestował w dziennikach, jakoby robił reklamę p. Kotarbińskiemu w „Gazecie narodowej“ pisał ten J. J. Rychter w kancelaryi teatru...

Nie sam „Głos narodu“ i nie jednostki prowadzą „kampanię“ przeciw obecnej dyrekcyi, lecz pod wpływem dyskusyi teatralnej całe grupy poważne wystąpiły przeciw kierownictwu p. Kotarbińskiego. Przypominam petycyę malarzy, petycyę obywateli, dalej petycyę artystów teatralnych za umiastowieniem; wśród głosujących za tą petycyą był sam p. Kotarbiński. (Wesołość). Trzeba uznać ten objaw jego objektywności, że przyznał, iż gmina lepiej poprowadzi teatr, niż on sam. (Wesołość).

Prof. Jordanowi nie podoba się, że „Głos narodu“ wystąpił przeciw „widowiskom niskiego rzędu“. Nie wiem, w jakich stosunkach pozostaje p. dr Jordan z „Głosem narodu“. (Wesołość). Ale „Naprzód“ jeszcze dalej posuwał się w krytyce obecnej dyrekcyi, a „Czas“, pismo teatralne *par excellence* (Wesołość), jak również „Nowa Reforma“, organ także teatralny (Wesołość). o którym wiadomo, że jego recenzye nikomu krzywdy nie zrobią (Wesołość), w jak najostrzejszy sposób piszą o wystawieniu „Wallensteina“.

Są to więc zgodne głosy ze wszystkich stron.

Mówca stawia zatem wniosek o zwrócenie sprawy sekcyi prawniczej, aby wypracowała statut organizacyi teatru w własnym zarządzie gminy z odpowiednio płatnym kierownikiem artystycznym.

Prof. Rosenblatt, wobec poprawek jurydycznych wniesionych przez dra Grossa, stawia wniosek o upoważnienie prezydenta, by z syndykiem miejskim przed podpisaniem poczynił potrzebne poprawki jurydyczne w kontrakcie.

Kosobudzki chce, aby wyznaczono maksymalną ilość wody, jaką brać może teatr z wodociągu, by wody w teatrze nie marnowano(!).

Dr. Doboszyński do wniosku prof. Rosenblatta wnosi poprawkę, by zmiany w kontrakcie poczynił nie syndyk, lecz sekcya prawnicza. Wnosi dalej, by ustanowić termin dzierżawy: minimum 3 lata, maksimum 6 lat.

Dr. Guńkiewicz polemizuje z prof. Jordanem i oświadcza, że także nikogo z teatru nie zna. (Wesołość).

Po końcowem przemówieniu prezydenta dra Lea, w głosowaniu odrzucono przeciw 10 głosom wnioski Daszyńskiego i dra Guńkiewicza o umiastowienie teatru, natomiast uchwalono proponowany kontrakt z poprawkami posła Daszyńskiego (6-tygodniowe płatne ferye dla aktorów, oraz przedstawienie nie na dochód Towarzystwa dobroczynności, lecz na dochód miejskiego biura ubogich), wniosek dra Doboszyńskiego co do okresu dzierżawy, oraz wniosek prof. Rosenblatta z poprawką dra Doboszyńskiego.

Niektórzy radcy już po głosowaniu usiłowali zakwestyonować, czy wniosek posła Daszyńskiego w sprawie wakacyj dla aktorów uzyskał większość, ale radcy Daszyński, dr Gross i prof. Jordan energicznie stanęli w obronie powagi przewodniczącego, którego enuncyacya jest miarodajną.

Do wielkiego wydziału Miejskiej Kasy Oszczędności

w miejsce zmarłego dra Horowitza wybrano radcę Sarego.

Wylosowanie

połowy radców odbyło się wśród ogólnego naprężenia. Wynik losowania jest następujący:

Koło I (inteligencya): Wylosowani: konserwatyści: prof. Jordan, prof. Cybulski, dr Koy, Sare; dziki: ks. Spis; demokraci: dyr. Maciołowski, dyr. Sołtysik, Friedlein. (Wypadają: konserwatyści Matusiński i dr August Sokołowski; demokraci: dr Doboszyński i Uderski).

Koło II A (wielkie domy): Wylosowani: konserwatyści dr Staniszewski, Sędzimir, Szatkowski, hr. Wodzicki. (Zmarł dr Rothwein, zrezygnował dr Paszkowski, konserwatyści).

Koło II B (małe domy): Wylosowani: konserwatyści: Schwarz, dr Fischler, Drozdowski, Suski, Kosobndzki. (Wypada dr Jakubowski, dziki).

Koło III A (wielki handel): Wylosowany konserwatysta Mendelsburg. (Wypada Tadeusz Epstein, dziki. Zrezygnowali konserwatyści Słęk i Bazes. Zmarł dr Horowitz, konserwatysta).

Koło III B (rękodzieło): Wylosowany konserwatysta Bialik. (Zrezygnował Rimler, konserwatysta).

Koło III C (mały handel): Wylosowani: prof. Rosenblatt, konserwatysta; Miedniak, dawniej demokrata, obecnie konserwatysta, oraz niezawiśli żydzi dr Seinfeld, dr Frühling i Schmelkes.

(Poseł Daszyński i dr Gross nie zostali wylosowani i pozostają na dalsze 3 lata w radzie miejskiej).

Komisye wyborcze

dla poszczególnych kuryj i sekcyj wybrano w myśl propozycyi prezydenta. Skład ich podamy później.

Wybór dzierżawcy teatru

miał nastąpić na tajnem posiedzeniu, jednak z powodu spóźnionej pory odroczono tę sprawę do następnego posiedzenia, które się odbędzie w najbliższy wtorek lub czwartek.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 4 maja. W biurze prezydenta Izby odbyła się dzisiaj przed południem konferencya przewodniczących klubów. W zastępstwie bar. Gautscha przybył minister hr. Byland-Reidt.

Omawiano sposób przeprowadzenia dyskusyi szczegółowej nad taryfą cłową. Na wniosek posła Kathreina uchwalono, aby pełne posiedzenia Izby odbywały się od godziny 10 rano do 3 po południu, a posiedzenia komisyi budżetowej od 6 do 9 wieczorem.

W przyszły wtorek nie będzie posiedzenia z powodu rocznicy zgonu Schillera.

W ostatnią sobotę odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie w sprawie przedłożenia o włoskim wydziale prawniczym.

Wiedeń, 3 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przystąpiono w dalszym ciągu do dyskusyi nad

taryfą cłową.

Poseł **Formanek** krytukuje projekt taryfy, szczególnie traktat handlowy z Niemcami.

Minister handlu **Call** wyłuszcza konieczność ustanowienia nowej taryfy cłowej, albowiem dotychczasowa jest całkiem przestarzałą i wskazuje nietylko na dążność Niemców, ale i całej polityki handlowej kontynentu europejskiego, skierowaną w celu zaprowadzenia systemu ceł ochronnych.

Minister przedstawił dalej w jaki sposób przyszedł do skutku traktat cłowy i wyraził przy tej sposobności Izbom handlowym i wszystkim korporacyom gorące podziękowanie za silne poparcie akcyi w tym kierunku.

Taryfa cłowa jest kompromisem rozmaitych sprzecznych interesów w interesie ogólnym i nadaje się nietylko do zawarcia nowych traktatów handlowych, ale także do strzeżenia interesów austryackich przy uregulowaniu stosunku do Węgier.

Kończąc apelował minister do Izby, aby przyjęła traktat cłowy.

Po przemówieniu kilku jeszcze posłów posiedzenie zamknięto. — Następne dzisiaj.

Przeciw korupcyi.

Wiedeń, 4 maja. Dziś została wniesiona w parlamencie interpelacya posłów Pernerstorfera, Daszyńskiego i tow. do rządu z powodu procesu Gutmanna przeciw redakcyi „Zeit“. Interpelanci domagają się śledztwa w sprawie handlu orderami i godnościami, prowadzonego przez b. ministra Körbera, szefa sekcyi Sieghartа, prezydenta Bukowiny Bleylebena, namiestnika Czech hr. Coudenhovego i radcę namiestnictwa Strachotinsky'ego.

Dalej domagają się przedłożenia parlamentowi wykazu szczegółowego gazet subwencyonowanych przez rząd, wykazu orderów i godności, rozdanych za rządów Koerbera i t. d.

Z CARATU.

Moskwa, 4 maja. (Pet. ag. tel.). Rewirowy Aleksiejew, którego wczoraj tłum zaatakował, a który schronił się następnie do pewnej restauracyi, którą uszkodzono, odebrał sobie dzisiaj życie wystrzałem.

Petersburg, 4 maja. (Pet. ag. tel.) Generał major hr. Szuwałow, który dotychczas był przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych, został zamianowany policmajstrem Moskwy w miejsce generał majora Wołkowa, który został gubernatorem Krymu.

Z Warszawy.

Londyn, 5 maja. Biuro Reutera donosi z Warszawy: Wczoraj przed południem na przedmieściu Wola i w innych dzielnicach miasta przyszło do zaburzeń.

Warszawa, 5 maja. (Pet. ag. tel.). Wczoraj przed południem wozy tramwajowe, dorożki i wozy ciężarowe na odleglejszych ulicach zostały pozatrzymywane przez strejkujących. W południe strejk rozszerzył się na większość linij tramwaju. O godzinie 2 po południu ulice były opustoszałe. Na ulicy Marszałkowskiej i w sąsiednich ulicach pozamykano prawie wszystkie sklepy. Ruch ustał. Tłum, który w pobliżu szpitala Dzieciątka Jezus oczekiwał na pogrzeb, został przez kozaków rozprószony. Kilka ulic zawalił tłum słupami telegraficznymi.

Pierwszy Maja w Rosyi.

Petersburg, 5 maja. Onegdaj pojawiła się odezwa centralnego komitetu partyi socyalistycznej, wzywająca robotników, aby w rozmaitych dzielnicach miasta obchodzili i starali się urządzić pochód w dniu 1 maja starego stylu. W razie wkroczenia policyi stawić zbrojny opór. Odezwa wzywa też inteligencyę, by czynnie poparła robotników i łączyła się z nimi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Mały Rynek 6) odbędzie się dziś, w piątek, o godzinie 7 wieczorem.

× **Baczność stolarze!** We wtorek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z VII. kongresu robotników drzewnych. Sprawa bardzo ważna! Zarząd prosi wszystkich członków o przybycie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).